Nr. 17. Sobota, Kraków 18 Stycznia 1890. II r.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Towarzystwo rybackie.

(Słów kilka w samą porę).

II.

Prawdę powiedziawszy, gospodarstwo rybne w Galicji wcale jeszcze nie istnieje. Krajowe Towarzystwo rybackie pod względem praktycznym wielce już się zasłużyło, wpuściwszy do wód krajowych 2 miljony rybek sztucznie wylężonych, do której to sumy nie zaliczamy 325.000 rybek z prywatnego lęgowiska hr. Branickiego. Zarybiło ono tak szczęśliwie nasze wody, osobliwie łososiem w dorzeczach Wisły, że już od r. 1886 rybacy błogosławią Towarzystwo. Jeśli się zważy, że wskutek przesiedlenia sandacza z gospodarstwa rybnego p. Gostkowskiego do Renu i jeziora Konstancjeńskiego, łowią tam już teraz sandacze ważące po siedm funtów, trudno nie przyznać, że racjonalne gospodarstwo rybne opłaca się rychło i sowicie. Dalej jednak Towarzystwo w praktycznem rybactwie posuwać się nie może; działalność jego jest i pozostanie głównie umiejętną; praktyczne zastosowanie umiejętności, korzystanie z niej, należy już do tych, którzy wody posiadają. Do właścicieli tedy tych gospodarstw rybnych, których u nas nie ma, do właścicieli wód, do gospodarzy niegospodarnych, jako też do tych wszystkich, którzy miłują pożyteczną pracę i mają ochotę służyć społeczeństwu, odzywa się krajowe Towarzystwo rybackie: „Sprowadźcież umiejętność naszą z dziedziny abstrakcji na szerokie pole praktycznej pracy społecznej!“

Tego głównie pragnie Towarzystwo; równocześnie jednak chciałoby samo żyć, a nietylko wegetować. Racji swego bytu złożyło ono już dowody świetne, więc żyć ma prawo; w blasku zasłużonej jego sławy, w blasku szczerozłotym, my sami grzejemy się niezasłużenie, więc podtrzymać Towarzystwo i dodać mu soków żywotnich jest naszym obowiązkiem. A wszakże to drobna ofiara, której Towarzystwo wymaga, jeśli ma kogo zaszczycić mianem członka zwyczajnego. Z pewnością też nikomu o tę ofiarę nie idzie; nam zaś na tem zależy, żeby społeczeństwo nasze, a właściwie obywatelstwo ziemskie, raczyło wyjść z apatji i zająć się losem Towarzystwa. Hodowla ryb jest najnowszą gałęzią kultury, a nasze Towarzystwo w jej pielęgnowaniu i propagowaniu zajęło stanowisko przewodnie. Jest to zdobycz w świecie cywilizowanym, której nie powinniśmy z rąk wypuszczać.

Ryby i miód, oto potrawa i napój, które u przodków naszych były w poszanowaniu o wiele większem niż u innych narodów. Posty polskie, ten przysłowiowy kontrast mostów naszych a postów niemieckich i włoskiego nabożeństwa, polegały na obfitości ryb w wodach polskich. Cechy rybackie w Polsce, gdzieindziej nieznane, używały szczególnych przywilejów i prawie z okazałością szlachecką zwykły były występować publicznie, do nich bowiem należała w znacznej części drobna szlachta. Słowem, rybactwo było u nas w wielkiem poważaniu i znaczeniu. Miodosytnie jako tako po dziśdzień się ostały; między krajami, podległemi berłu austrjackiemu, Galicja jest jedyna, w której wedle urzędowej statystyki miodosytnie istnieją. Ostały się i posty polskie, ale cechy rybackie podupadły, bośmy ryby wytępili, a nie znali najnowszej gałęzi kultury, która już w zawiązku swoim przybiera charakter przeważnie polski, więc go też zachować powinna. Rozchodzi się tu zatem także o kartkę tradycji narodowej. Niechże i ten wzgląd, obok przeważnego względu praktycznego, przemówi do przekonania naszego obywatelstwa ziemskiego.

Pole do pracy umiejętnej Towarzystwa, a do praktycznej działalności obywatelstwa, właściwie dopiero teraz na dobre się otwiera. I zaprawdę, gdyby krajowe Towarzystwo rybackie niczem nie było się przysłużyło krajowi, niczem więcej, jak tylko tem, że dzięki staraniom jego, Galicja między krajami podległemi berłu austrjackiemu, pierwsza będzie miała ustawę o rybołowstwie, byłoby to już w miarę skromnych jego środków dosyć znaczną zdobyczą. Niebawem ma wyjść rozporządzenie wykonawcze do tejże ustawy krajowej, Towarzystwo znów tu było czynne, a wraz z rozporządzeniem ustawa wejdzie w życie. Od tej dopiero chwili rozpocznie się prawdziwe gospodarstwo rybne w całej Galicji. Towarzystwo powołane jest do zapłodnienia wód sztucznym narybkiem, do kierowania hodowlą i do nadzoru nad rybołowstwem; zamierza ono nadto stworzyć osobne pismo dla gospodarstwa rybnego, jako też założyć hydrobiologiczną stację naukową. Rozległe to zadanie wymaga oczywiście innego niż dotychczas poparcia przez społeczeństwo. Ale nietylko drobnych ofiar pieniężnych tu potrzeba; przedewszystkiem idzie tu o czynne zainteresowanie się sprawą, aby stworzyć potężny czynnik ekonomicznego rozwoju kraju.

Pióro do ręki podała nam nie chęć zrobienia reklamy Towarzystwu, które, o ile je znamy, bynajmniej tego nie pragnie, lecz okoliczność, że właśnie zapowiedziane jest wydanie owego rozporządzenia wykonawczego do uchwalonej przez Sejm ustawy, które wprowadzi Towarzystwo nasze w nowy okres działalności, i, miejmy nadzieję, w nową fazę życia. Wszyscy tedy powinniśmy się starać o pozyskanie dla Towarzystwa jak największej liczby czynnych zwolenników w imię dobra powszechnego!

Józef Glinkiewicz.

Ankieta gorzelniana.

Dnia 13 i 14 b. m. obradowała ankieta gorzelniana w Wydziale krajowym pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, p. Romanowicza Brali w niej udział pp.: Bohdani, Frommel, J. Gnoiński, Hordyński, Kozłowski, Polanowski Rosenstock, Rutowski, Struszkiewicz i Zagórski.

W pierwszym dniu rozbierano postulaty, odnoszące się do ustawy z d. 20 czerwca 1888 r.

Ankieta gorzelniana uchwaliła:

A. Co do postanowień podatkowych ustawy z 29 czerwca 1888.

I. Ażeby § 5 tejże ustawy został zmieniony w tym kierunku, ażeby zwolnienie od podatku spirytusu, wyrabianego na własną potrzebę domową, zostało zniesionem.

II. Ażeby § 6 uległ zmianie w tym kierunku, żeby spirytus dla celów przemysłowych, włącznie z wyrobem octu, spirytus do gotowania, opalania, czyszczenia, oświetlenia, wolny od podatku konsumcyjnego i jako taki niewliczony do kontyngentu, odtąd został zaliczony do kontyngentu i opłacał podatek w wysokości podatku od spirytusu kontyngentowego.

III. Ażeby postanowienia odnoszące się do opodatkowania gorzelń kociołkowych uległy rewizji, i wydatność tychże gorzelń obliczoną została odpowiedniej do stanu faktycznego techniki i produkcji, gdyż obecnie rozwój tego rodzaju gorzelń opiera się nie na warunkach produkcji, ale na wyzyskiwaniu przesadnych ulg podatkowych.

IV. Niewyczerpany kontyngens może być rozdawany tylko gorzelniom rolniczym, a to nowopowstałym, spółkowym i rolniczym wogóle.

V. Co do reformy postanowień o wymiarze i rozdziale indywidualnym kontyngentu, ankieta gorzelniana uznaje konieczność ponownej w należytym czasie ankiety.

B. Co do przepisów wykonawczych i wykonywania ustawy.

Zebrani członkowie mieli mnóstwo petycyj i skarg z całego kraju, przekazano je zatem subkomitetowi, w którego skład weszli pp. Zagórski, Hordyński, Rosenstock, Frommel i Rutowski.

Na wniosek tego subkomitetu, którego referentem był p Rutowski, powzięła ankieta następujące uchwały:

I. Ankieta gorzelniana wyraża ubolewanie, że c. k. rząd ciągłemi zmianami przepisów wykonawczych ustawy z 20 czerwca 1888, pociągającemi za sobą ciągłe koszta i martwe wkłady, a okazującemi się często jako nie odpowiadające celowi, w wysokim stopniu utrudnia byt gorzelni rolniczych.

Ankieta wyraża przekonanie, że czas eksperymentów i prób już się skończył, i że zmiany przepisów, o ile okażą się potrzebnemi, będą już tylko usuwać utrudnienia i weksacje i ustalą sposób wykonywania ustawy, zabezpieczający skarb bez szkody producenta.

II. Samo rozporządzenie wykonawcze ustawy gorzelnianej z 28 czerwca 1888 r. przypuszcza, że zegar w gorzelniach, mający wykazywać ilość i stopień wyprowadzonego spirytusu, może być niedokładnym i wskazywać ilość produktu o 3 prc. wyżej lub niżej od rzeczywistości.

Zważywszy zaś, że w praktyce zachodzą w tych granicach najrozmaitsze wypadki i zegary nie są jednostajnie niedokładnemi, a przy obliczeniach skarbowych cierpi zawsze na tej niedokładności produkujący przedsiębiorca, przeto ankieta wyraża przekonanie, iż zegary we wszystkich poszczególnych gorzelniach powinny być przez c. k. władze skarbowe skontrolowanemi, a na podstawie dokładnego zbadania, ustanowioną być winna dla każdej poszczególnej gorzelni poprawka wskazań zegaru, któraby przedsiębiorcę od niesprawiedliwego poszkodowania zabezpieczała

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Niemcy w Rosji.

Petersburski korespondent *Dziennika Poznańskiego,* pisze:

„Od czasów Katarzyny II, rząd rosyjski pragnąc zaludnić niezmierne stepy Rosji południowo-zachodniej, ściągnął tu Niemców-kolonistów, dając im wszelkiego rodzaju przywileje: uwolnienie od poborów wojskowych, szeroką autonomją narodową, wyznaniową i administracyjną, rozmaite ułatwienia i zniżki podatkowe etc. I Niemcy przybyli w wielkiej liczbie, przeważnie menonici, wybrali sobie doskonałe grunta w wielkiej liczbie i osiedli nie wsiami całemi, ale gminami o kilku i kilkunastu osadach, pobudowali się znakomicie, zasadzili sady i ogrody, wznieśli szkoły, kirchy i zarządy, a dzięki trzeźwości, pracy, zabiegliwości i tej umiejętności chodzenia koło roli, zdobyli sobie dobrobyt bardzo wysoki.

„Znajdując się przed kilkunastu laty w gubernji jekaterynosławskiej, mieliśmy sposobność przejeżdżać parę razy przez te niemieckie kolonje, a następnie zwiedzając różne „Vaterland'a“, mogliśmy czynić porównania. Otóż twierdzimy stanowczo, że w całych Niemczech, bodaj że nie znajdzie się „Vollbaur'ów“ w tak kwitnącym stanie, jak owi koloniści. Jakie dwory, obory, stodoły, ogrody, inwentarz, narzędzia gospodarskie. Zapewniono nas, że każdy niemal gospodarz ma w banku złożony spory kapitalik, i że w każdej wsi niemal można naliczyć kilku takich, dla których nabycie wcale przyzwoitego majątku szlacheckiego i zapłacenie zań gotówką, bynajmniej nie byłoby uciążliwem.

„Rząd bardzo się cieszył przez długie lata z tak pomyślnego rozwoju tych przybyszów, tusząc sobie, że tak przykładnych zyskał poddanych, iż świetna kultura pól, łąk i ogrodów, to najlepsza szkoła rolnictwa dla ludności tubylczej — i radość ta trwała prawie przez cały wiek.

„Dopiero przed kilkunastu laty zaczęto spostrzegać, że chłop małoruski bynajmniej z pięknego przykładu nie korzysta, najprzód dlatego, że koloniści niemieccy nie są rozsiani po kraju, a skupionymi będąc, oddzieleni są najczęściej wielkiemi przestrzeniami od ludności miejscowej; powtóre, że ta ostatnia ani takich gruntów, ani takich przywilejów nie ma, po trzecie nareszcie, że Niemcy trzeciego chociażby pokolenia osadników zupełnie ignorują mowę krajową i systematycznie unikają wszelkiej styczności z sąsiadami innoplemiennymi. — Z innej znowu strony zauważono, że obszar gruntów niemieckich wzrasta w zadziwiających rozmiarach na koszt szybko uszczuplającej się własności ziemskiej szlacheckiej, bo koloniści, czy to dla siebie, czy dla dzieci, czy to nowych rodaków-przybyszy skupują dobra po dobrach.

„Radość więc w sferach rządowych poczęła powoli znikać, a ziemstwa południowe uderzyły w trwogę i dziś w ministerstwie spraw wewnętrznych jest już cała kolekcyjka petycyj tych ciał błagających o położenie tamy dalszemu rozwojowi owej przykładnej kultury, a wobec dzisiejszego tak wybitnie antyniemieckiego prądu można śmiało przepowiedzieć, że podania takie znajdą najprzychylniejszy posłuch i o ile to od dekretów zakazowych zależeć będzie, uwzględnione zostaną.

„Dalszy więc napływ powstrzymanym będzie surowemi prawami i przepisami, ale to nie zadowolni bynajmniej inicjatorów tego ruchu antyniemieckiego. Chcieliby oni dla południowej Rosji zapewne coś na kształt ustawy stopniowej dla krajów zabranych *et du train dont vont les choses* i do tego niezadługo też dojść może.

„Organa prasy umiarkowanej sprzeciwiają się jednak środkom represyjnym, doradzając hojniejsze i tańsze pożyczki włościanom z Banku ziemskiego. Nikt teraz wszelako umiarkowanych nie słucha. Rząd kieruje się poglądami szowinistyczno-skrajnemi takich książąt Meszczerskich a krytykom tych poglądów daje ostrzeżenia, lub krępuje ich innemi obostrzeniami cenzuralnemi“.

Parlament niemiecki.

Parlament niemiecki, o ile można wnosić z szybkiego załatwienia etatu wojskowego, który, jak przypuszczano, miał zająć cały tydzień a uchwalony został na jednem posiedzeniu, nie potrwa zdaje się dłużej, niż do końca tego tygodnia. Spodziewają się wszyscy, że przy rozprawach nad ustawą o socjalistach, będzie przemawiał sam ks. Bismarck, to jednak przecież nie odmieni prawdopodobnie losu, z jakim się wniosek spotka. Co się tyczy przedwyborczych przygotowań, jak dotychczas, wybijają się na pierwszy plan socjalni demokraci. Prawie wszędzie występują ich kandydaci w ogromnej liczbie i napotykają dość przychylne przyjęcie ogółu. Wybory tak wyłącznie pochłaniają uwagę wszystkich, że mało zainteresowano się otwarciem pruskiego Sejmu w dniu 15 b. m. I rzeczywiście, na porządku obrad Sejmu nie ma niczego, coby mogło mieć jakiś ogólniejszy interes. O projekcie prawa reformy podatków bezpośrednich zrobiło się zupełnie cicho. Podobno oddawna jest już przygotowany, ale z powodu różnicy zdań, między ks. kanclerzem a ministrem finansów Scholzem, zniknął z politycznej powierzchni. Podobno mają go wydobyć znowu wtedy, kiedy skończą się już wybory do Sejmu.

Anglja i Portugalja.

Times ogłasza tekst ultimatum angielskiego do rządu portugalskiego, które brzmi: „Rząd królowej nie może uznać zapewnień rządu portugalskiego za zadowalniające i wystarczające. Tymczasowy bowiem Jej królewskiej Mości konsul w Mozambiku telegraficznie donosi, powołując się na powagę samego majora Serpa Pinto, że ekspedycja portugalska właśnie zajęła Szire, Katangas, oraz inne miejscowości i terytorja Makololów; że miejsca te ufortyfikowała i załogami zaopatrzyła. Rrząd Jej królewskiej Mości życzy sobie i usilnie nalega, ażeby gubernatorowi Mozambiku bezzwłocznie przesłano następujące telegraficzne rozkazy: Poleca się wycofać wszystkie portugalskie siły zbrojne, które obecnie znajdują się w Szire, równie jak na terytorjum Makololów i w kraju Maszona. Rząd Jej królewskiej Mości uważa, że bez tego zapewnienia ze strony Portugalji będą tylko pozorne i złudne a hr. Petre (reprezentant Anglji w Lizbonie), gdyby nie otrzymał zadawalniającej odpowiedzi na powyższe uwagi, bezzwłocznie będzie musiał opuścić Lizbonę wraz ze wszystkimi członkami poselstwa, na okręcie angielskim „Euchantress“, oddanym do jego rozporządzenia“. Czasu do namysłu było 24 godzin.

W skutek tak energicznego wystąpienia gabinetu londyńskiego, jeszcze w niedzielę wieczorem (tego samego dnia, kiedy ultimatum nadeszło), zeszli się ministrowie portugalscy na naradę, która trwała aż do 1 w nocy. Mimo, iż powód do ultimatum widocznie był zmyślony, bo Serpa Pinto miał pod sobą zaledwie kilkuset ludzi, wobec tego jednak, że rząd lizboński równocześnie otrzymał wiadomości od konsulów swoich w Zanzibarze i w Gibraltarze, oraz od gubernatora w Saint-Vincent o demonstracjach wojennych floty angielskiej na wielu punktach — gabinet zmuszony przykrą koniecznością wystosował odpowiedź, której ostatnie słowa brzmią: „Wobec grożącego zerwania stosunków z Anglją, i wszystkich następstw, jakieby ztąd wyniknąć musiały, rząd portugalski ustępuje żądaniom Anglji wyrażonym w dwóch ostatnich notach, i zastrzegając sobie prawa korony portugalskiej w całej ich rozciągłości do wymienionych afrykańskich obszarów, jakoteż prawo stanowczego uregulowania kwestji spornej w drodze pośrednictwa polubownego, przysługujące mu w myśl XII artykułu ugody berlińskiej, wyszle do gubernatora Mozambiku wymuszone przez Wielką Brytanią rozkazy.“ Tak nielegalne postępowanie rządu Salisburego, wobec tego faktu, że rzeczywiście prawa W. Brytanji do pomienionych terytorjów na bardzo kruchej opierają się podstawie, obudza niezadowolenie nawet w samej Anglji, tak iż rząd Salisburego poczuwa się do obowiązku obrony swego postępowania przed opinją publiczną. Zasada „Macht vor Recht“ zaczyna coraz częściej kierować polityką państw i jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy przy stępionem sumieniu Europy, Portugalja znajdzie za swoją krzywdę inne zadosyćuczynienie, niż dyplomatyczne słowa ubolewania.

Stanley w Egipcie.

Dnia 13 bm. o godzinie 6 wieczorem, na parowym okręcie „Katoria“ w towarzystwie pięciu oficerów, przybył Stanley z Zanzibaru do Suez. Sławnego badacza powitali na pokładzie: Osman basza, adjutant kedywa, Ablate basza, prezydent Towarzystwa geograficznego, gubernator miasta, tudzież korespondenci londyńskiego *Timesa* i paryzkiego *Figara.* Stanley był bardzo wzruszony, ujrzawszy się tak blizko Europy i jej cywilizacji. Jego włosy są białe jak mleko; mimo to nie stracił ani dawnej energji, ani żywości słowa, która jego opowiadania robi nad wszelki wyraz zajmującemi. Na zapytanie jednego z obecnych, rzekł, że jeszcze przed wymarszem na odsiecz Eminowi, sprzedał opis swojej podróży pewnemu nakładcy londyńskiemu za 400 tysięcy funtów, tj. za pół miljona złr. Gdy Stanley na ląd wysiadł, ustawione tu wojsko oddało mu honory, jak wodzowi, co jednak sławnemu podróżnikowi wcale się nie podobało. Następnie wsiadł on ze swoim orszakiem do pociągu dworskiego i odjechał do Kairu. Stanley mówi bardzo mało tak o swojej wyprawie, jak i o Eminie. To atoli nie ulega wątpliwości, że wyniki jego podróży są nierównie donioślejsze, niż powszechnie utrzymują. Tylko raz jeden rzucił wśród rozmowy jakby od niechcenia, „że wierzy w przyszłość kraju, który powiodło mu się zbadać“. Rzecz łatwa do przewidzenia, że w ślad za nim pójdą Anglicy, którzy nie napróżno w Egipcie się usadowili. Kraj od ujść Nilu do jego źródeł, to w przyszłości nowa kolonja angielska.

Kilka słów z powodu „Dziadów.“

Przez

Wojciecha Dzieduszyckiego.

(Ciąg dalszy).

Trzecia część „Dziadów“, tworzy zatem osobną całość, luźnie tylko i sztucznie związaną z poematem poprzednio napisanym. Węzeł ten łatwo i bez szkody można przeciąć, opuszczając prolog i epilog trzeciej części, a wtedy będzie można słusznie ocenić dziwnie prostą a majestatyczną tragedję, jaką skreślił Mickiewicz pod wpływem, ale wcale nie na wzór drugiej części „Fausta“ i Byronowskiego „Manfreda“. Sama ta okoliczność, że Mickiewicz przeniósł akcję ze święta Dziadów, na uroczysty czas Bożego Narodzenia świadczy o tem, że inną teraz pieśń zanucił; zamierzył teraz odsłonić drugą połowę swojej duszy, pokazawszy nam pierwszą w żalach Gustawa. Przez wszystkie utwory Mickiewicza brzmią dwie struny: sielankowej miłości dla niewiasty i gorącej miłości dla ojczyzny. Oba te uczucia walczą z sobą w „Konradzie Wallenrodzie“; połączone z sobą, zestrajają się w „Panu Tadeuszu“ w pełną i harmonijną całość; odłączone, zostały przeciwstawione sobie w dwu połowach „Dziadów“; miłość dla kobiety samotnie króluje w piersi Gustawa, a ustąpiła ze wszystkiem przed miłością ojczyzny, w równie zakrwawionem sercu Konrada. Obie miłości równie nieszczęśliwe, ale miłość ojczyzny, jako wyższa i doskonalsza a związana nierozerwalnie z miłością ludzkości, mogła w zupełności zwyciężyć i zastąpić miłość niewiasty; sama zawiedziona mogła już doznać pociechy tylko w zupełnej ufności względem Boga.

Rzecz rozpoczyna się w więzieniu stanu wileńskiem; poczciwy stróż więzienny, dawny żołnierz Napoleoński, „gwałtem przerobiony na Moskala“, pozwolił na to, aby się zeszli w celi jednego z więźniów, aby się powitali i aby się z sobą rozmówili. Wszyscy powięzieni dla tego, że potrzeba było reklamy i sztucznej zasługi jenerałowi, wysłanemu do Wilna na śledztwo; porwano niewinnych z domu, nie podając żadnego powodu; nie pozwolono im nawet żegnać się z żonami i dziećmi; trzymano długo w okrutnem śledztwie, po celach ciemnych i zimnych, a czasem przy umyślnie obrzydliwej strawie. Czasem ich wyprowadzano na miasto, na śledztwo, którego się bali gorzej od samotności w ciemnicy i wtedy, widywali na mieście nowe rzeczy, rozdzierające ich serce; to też jeden z nich, który właśnie tego dnia powrócił ze śledztwa, opowiada towarzyszom z prostotą i potęgą słowa, właściwą tylko Mickiewiczowi, jako to dzieci na Sybir wywożono. Opowiadania te wszystkie wprawiają Konrada w stan tak okropnego rozdrażnienia, że gdy na prośbę towarzyszy zaczyna improwizować, bluźnierstwami swojemi przeraża wszystkich obecnych. Odchodzą i zostawiają poetę samego w celi. Ale samotność nie

zamyka ust Konradowi; wszak on nie śpiewak dla ludzi! W samotności czuje, że w nim wzrastają wieszcze potęgi, że się wciela weń cały naród ze swojemi boleściami, cała ludzkość, w której jest tyle łez i tyle nieszczęścia, w której krzywda zawsze woła daremnie o sprawiedliwość, a cnota musi wciąż patrzeć na zbrodnię pokrytą chwałą i dzierżącą potęgę.

Podobnie, jak Manfred w komnacie zamku owego, tak teraz Konrad w celi wileńskiego więzienia wyzywa Boga, nie na to, aby z nim walczyć, ale na to, aby usłyszyć odpowiedź tłómaczącą panowanie wszechmocne złego wśród świata. Jeśli kto, to on, poeta, godzien jest usłyszyć odpowiedź! Pomiędzy ludźmi nie spotkał sobie równych ani rozumem, ani twórczą wyobraźnią. Dziś trafił do Najwyższego, do Boga i Jego się pyta o klucz do zagadki świata. Innym tego klucza nie dano, ale Konrad godzien odpowiedzi, bo czuje, że podobnie jak Bóg umie wyobraźnią tworzyć światy. A jeśli na jego zuchwałe wezwania, jedno tylko odpowiadało milczenie, to chyba dowód, że Bóg nie zdolen jemu dać odpowiedzi, bo od niego tem niższy, że posiadł wprawdzie mądrość i potęgę, ale nie posiadł miłości. Gdyby Bóg Konradowi odstąpił swojej potęgi cząstkę, ujrzałby cud większy od tych, które sam tworzył, bo Konrad uczyniłby świat szczęśliwy; ale Bóg swojej mocy strzeże zazdrośnie, podobnie jak ziemscy mocarze, nie mniej od nich okrutny.

Tak poeta-więzień bluźni, podobnie jak Manfred, ale z innych powodów, któremi się współcześnie posługiwał już wprawdzie Szopenhauer, ale które Mickiewicz mógł usłyszyć chyba tylko z ust szatana, kuszącego Kaina, ponieważ dzieła Szopenhauera zupełnie jeszcze nie bywały czytanemi w czasie, w którym Mickiewicz pisał „Dziady“. Wprawdzie bluźnierstwa te są u Litwina usprawiedliwione bezpośrednim widokiem tego, co się w jego ojczyźnie dzieje, wszelako czarci je podpowiadają, boć przecie Konrad zapomniał, że sam ze wszystkiem swojemi mocami wieszczemi jest także tylko jedną myślą, jedną iskrą pośród wielkiego poematu światów, który Bóg wysnuł ze swojej myśli; że nie jest sam przez się ani potężnym, ani rozumnym, i że to, co ma, ma tylko od Boga. Przeto, gdy padł na wznak, wyczerpany burzą poetyczną, która w jego piersi szumiała, zaczęli czarci pląsać dokoła jego ciała, podobnie jak pląsają w trzeciej części „Fausta“, przy końcu, naokoło ciała umarłego czarodzieja. Ale tu, jak tam, aniołowie zlatują z nieba, by obronić grzesznika przed potępieniem. Faust, owo wcielenie ludzkości nowożytnej, sprzedał był wprawdzie czartowi duszę dociekania i zmysłowego użycia, jednak wreszcie moce jego wprzągł do służby niewłasnej, ale do służby bliźniego i za to nie miał być potępionym, jeno został zbawionym. Konrad wyzywał Boga zuchwale i równał się Jemu zaślepienie, ale dlatego, ponieważ ukochał ojczyznę i ludzkość i rozumiał krzywdy, jakie im się działy, przeto i jego obronili aniołowie i nie dali mu umrzeć w grzechu.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Według dat, zebranych przez tutejszy fizykat miejski, donieśli lekarze lwowscy w pierwszym tygodniu bieżącego miesiąca o 170 wypadkach influenzy, zaś w drugim tygodniu o 386 wypadkach. Razem przeto w pierwszej połowie stycznia było 556 wypadków. W dniu 14 bm. zameldował dr. Lukas 5 wypadków, a w dniu 15 b. m. donieśli: dr. Krówczyński o 6 wypadkach, dr. Jasiński o 3 i dr. Roicki o 10 wypadkach. Te ostatnie, przez dr. Roickiego sprawdzone, zaszły w rozmaitych drukarniach lwowskich.

* W czytelni dla kobiet odbył się w piątek 17 bm. drugi odczyt p. Marji Wy-[illegible] słouchowej: „O roku 1863 w powieści polskiej.“

* Karnawał we Lwowie ożywia się coraz bardziej. Oprócz wielkich balów, na których gromadzą się wykwintne sfery miasta na neutralnym gruncie, pełno jest zabaw prywatnych, wieczorków tańcujących, pikników itd.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 16 stycznia. — W czasie karnawałowym trudno nie rozpoczynać korespondencji od opisu zabaw, a przynajmniej od wzmianki o nich. Nie myśląc reformować świata, ani też zmieniać utartego zwyczaju, napiszę wam najsamprzód o tem, jak się tu bawimy, lub bawić zamierzamy. O prywatnych wieczorkach wspominać nie wypada, chociaż mamy je w mieście naszem prawie codziennie w kilku domach. Z publicznych zabaw zapisuję koncert, który odbył się w przeszłą niedzielę w hotelu „Victoria.“ Wypadł on znakomicie. Szczególniej podobały się wykonane znakomicie warjacje na temat oper wagnerowskich. Na przyszłą sobotę zapowiedziało Tow. dramatyczne wieczorek z tańcami. Będzie to pierwsza w bieżącym karnawale zabawa na większe rozmiary. To też wszyscy rokują jej świetne powodzenie. W chwili, gdy to piszę, odbywa się w sali Towarzystwa próba z lansiera, który wchodzi w program tańców pojutrzejszego wieczorku. Dnia 4 lutego odbędzie się w wielkiej sali magistratu drugi wieczorek z tańcami. Dochód przeznaczony dla bursy św. Mikołaja. Jak widzicie, i my bawimy się dla sprawy publicznej. Z szczerej miłości bliźniego będziemy także tańczyli na balu, który urządzają damy z Tow. św. Wincentego à Paulo. Różni różnie mówią o zabawach, z których dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny. Mnie się zdaje, że niewinna zabawa, byle nie pociągała za sobą zbyt wielkich wydatków na stroje, wino itd., itd., nie jest bez pewnego znaczenia dla społeczeństwa. Gdzież bowiem mogłaby się młodzież stykać z sobą i zawierać znajomości, gdyby nie było zabaw publicznych? — Wielkie znaczenie będą dla nas bezprzecznie miały narady Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych. Zarząd tej instytucji zwołał bowiem członków na przyszłą niedzielę, celem porozumienia się co do zniżenia cen mięsa i innych artykułów spożywczych. W końcu podam mały przyczynek do charakterystyki bezczelności żydów i instytucyj, które od nich zależą. Nasza *Gazeta* pisze w najnowszym numerze: „Kzyże zaprowadził teraz magistrat w miejsce dawnych okrągłych marek dla psów. Dwom psom, od których ks. biskup Stupnicki opłatę złożył, zawiesił magistrat na szyi „krzyże.“ Na tę profanację godła chrześcijaństwa oburzył się ks biskup i przesłał krzyże napowrót do magistratu, a obronę tej sprawy powierzył radnemu, p. dr. Ziemiańskiemu. Komentarz chyba zbyteczny! *Leszek.*

* Sniatyn dnia 15 stycznia. Zmarł tu wczoraj gr. katolicki paroch ks. Emil Hankiewicz, przeżywszy lat 61.

* Seret dnia 15 stycznia. — Ukonstytuował się tu wczoraj komitet w celu popierania kandydatury br. E. Hormuzakiego.

* Dobromil dnia 15 stycznia. — Influenza zaczyna rozgaszczać się na dobre i w naszem mieście, już kilkadziesiąt osób jej uległo. Wypadku śmierci nie było. — Nadeszła sól do Rady powiatowej z Wieliczki dla bydła włościańskiego i wystarczy niezawodnie do jednorazowego polizania przez wszystko bydło. Jest to jedyny dowód akcji, mającej uchronić nasz powiat od głodu i zastąpić paszę, bo o innych środkach, mających ratować bodaj w części nasz lud od głodu i braku paszy a tem samem i od braku pociągu na wiosnę, w siedzibie powiatu nie słychać.

* Czerniowce dnia 16 stycznia — Donieśliście już o tem, że tutejsza Czytelnia polska odebrała znaczny legat. Więc dziś udzielić wam mogę bliższych w tej sprawie szczegółów. P. Antoni Beck, jako wykonawca ostatniej woli ś. p. Jakóba Orłowicza, w poniedziałek 13 b. m., wręczył prezesowi Czytelni, prof. E. Dworskiemu, obligację indemnizacyjną, opiewającą na 1000 (tysiąc) złotych reńskich, jako dar, uczyniony ciepłą ręką przez śp. Jakóba Orłowicza z tem przeznaczeniem, ażeby Wydział Towarzystwa odsetkami od tej kwoty wspierał corocznie jednego ucznia szkolnego polskiej narodowości. Tutejszej ochronce katolickiej pozostawił śp Orłowicz 100 złr. — Bawi w mieście naszem inżynier Karol Fuchsberger, który odniósł się do rządu z prośbą o pozwolenie na studja techniczne, mające służyć za podstawę do zaprowadzenia w Czerniowcach koleji konnej. — Dnia 26 b. m. urządza nowo zawiązany klub urzędników pocztowych i telegraficznych wieczorek towarzyski, połączony z tańcami. — Walne zgromadzenie członków *Ruskiej Besidy* odbędzie się dn. 3 lutego br.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna postanowiła zaliczyć książkę p. t.: „Łatwa metoda gruntownego nauczenia się języka augielskiego, ułożył H. Berger, nauczyciel języka angielskiego. W Warszawie 1889. Nakładem autora“ — w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w szkołach średnich przy nauce nadobowiązkowej języka angielskiego.

MIANOWANIA.

* Cesarz mianował starostę w Czerniowcach, Ignacego Stronera, radcą rządu przy rządzie krajowym w Czerniowcach.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Wrocław dnia 16 stycznia. — W kopalni radzionkowskiej w tarnowskim powiecie na Górnym Ślązku wypowiedziano z początkiem bieżącego roku pracę 93 górnikom, którzy byli austryackimi poddanymi i wydalono ich za granicę. Pozostali ich towarzysze biadają bardzo nad tak surowem postępowaniem dyrekcji kopalni, zwłaszcza że skutkiem tego dla braku sił odpowiednich do pracy właśnie starszych górników t. zw. hajerów, którzy kilofem węgiel wyrębują, zdegradują na mniej donośne stanowisko szleperów tj. robotników popychających do szybu wozy z wyrąbanym węglem. Petycja Stowarzyszenia robotników górnośląskich o wydalenie z kraju Polaków, rosyjskich i austrjackich poddanych, o której niedawno wspominaliśmy, odnosi więc, jak widzimy, nadzwyczaj prędko skutek, choć nie dzieje się to zawsze z korzyścią miejscowych sił robotniczych. Nam się zdaje, jakoby ta właśnie uchwała walnego zebrania górników zupełnie niewcześnie zapadła.

* Poznań dn. 16 stycznia. — Czytamy w *Wielkopolaninie*: Baczność Podobno przyjaciel Ludomilskiego czyli Ludoobełgalskiego ma zamiar wydać „Śpiewnik dla ludu polskiego“, z którego lud polski ma się nauczyć „pięknych piosneczek“. Śpiewnik ten, być może, że się wkrótce pojawi — a więc baczność. Pan Ludoobełgalski nikogo na swe plewy nie złapie. Wobec tego zwracamy uwagę na „Śpiewniczek Staszyca“, którego trzy zeszyty opuściły już prasę. Każdy zeszyt kosztuje tylko 10 fen. Kto bierze 100 egzemplarzy otrzymuje je za 5 marek. Ów p. Ludomilski wydał już kilka broszurek obliczonych na zbałamucenie ludu polskiego. Redagował on także przed kilku laty, przez jakiś czas *Gazetę Poznańską*, wydawaną staraniem i kosztem rządu pruskiego. Pisemko to przecież nie znalazło zgoła czytelników a nawet za darmo nikt go nie chciał przyjmować. To też rychło upadło. I na śpiewniku pruskim zarobi tylko drukarnia i papiernia

KURJER WARSZAWSKI.

* Donosiliśmy niedawno o staraniach pani Józefy Biegańskiej o uzyskanie koncesji na otwarcie nowej apteki w Warszawie, z personalem wyłącznie niewieścim. Departament lekarski w Petersburgu przyzwolenia na otworzenie nowej apteki odmówił, dając jedynie możność pani B. nabycia jednej z aptek już istniejących.

* Jeden z tutejszych muzyków otrzymał w darze zegar, którego model obmyślono w Medjolanie, na pamiątkę jubileuszu Verdi'ego. Zegar, ozdobiony popiersiem jubilata, za naciśnięciem sprężyny wygrywa najpopularniejsze wyjątki z oper *maestra*.

* Przez telegraf — miłość. — P. Z., obywatel z częstochowskiego, zmuszony pilnym interesem do wyjazdu, nie zdążył się formalnie oświadczyć o rękę panny X., której przychylności był wszakże zupełnie pewny. Pragnąc jednak ożenić się jeszcze w ciągu bieżącego kwartału, posyła ze Skierniewic depeszę tej treści: „Uczucia moje znane, więc ośmielam się prosić o rękę i odpowiedzi oczekuję w Częstochowie“. Przybywszy do Częstochowy, p. Z. zastał krótki, lecz wymowny telegram: „Dobrze, przyjmuję“. Na tem jednak nie koniec, narzeczony wysyła drugą depeszę: „Proponuję ślub 10 lutego, czekam odpowiedzi“. Już na wieś posłaniec odniósł depeszę następującą: „O trzy dni później, więc 13 lutego, czy dobrze?“ Ostatnia depesza pana Z. brzmiała: „Doskonale przyjmuję, zapowiedzi ogłaszam“. Krótko, węzłowato, a nadewszystko praktycznie i bez straty czasu!

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz odwidzał arcyksięcia Albrechta, który ma się znacznie lepiej i już wstaje.

* Jan Strauss, „król walców,“ postanowił zaprowadzić w walcu pewną reformę. Oto mianowicie tempo walca wydaje mu się być zbyt szybkiem. Napisał przeto walc, którego pierwsza część graną być musi, a zatem i tańczoną, na tempo *andantino*, dające sposobność do... rozmowy w trakcie walcowania. Zreformowany ów walc wejdzie w skład nowej opery pod tytułem: *Der Ritter Passman*, którą właśnie mistrz wiedeński ma na warsztacie.

* Wiedeńska Akademja umiejętności udzieliła z funduszu imienia Grillparzera nagrodę w kwocie 1800 złr. Adolfowi Wilbrandtowi za dramat, p. t. *Mistrz z Palmyry*, jako za najlepszy niemiecki utwór sceniczny, wystawiony w przeciągu ostatnich trzech lat.

KURJER PARYSKI.

* Paryżowi przybyła jeszcze jedna znakomitość!

Do nadsekwańskiej stolicy wrócił, po dwuletniej niebytności artysta-kucharz, powiedzmy prawidłowiej: artysta kulinarnej sztuki, słynny, znakomity, nieporównany Józef. Chociaż donosiliśmy już o tem, jednak nie zaszkodzi, jeśli rzecz bliżej opowiemy.

Oto w znanym gastronomicznym zakładzie Paillarda przy ulicy Chaussé-d'Antin, urząd szefa kuchni sprawował przez lat wiele — Józef. Wyborny ten *maître d'hôtel* znany był najzaszczytniej w najwyższych sferach stołecznych... Żaden znakomitszy cudzoziemiec, przybywający do Paryża, nie ominął sposobności zapoznania się z tak popularną i niemal genjalną w swoim kunszcie osobistością.

Głośny miljoner amerykański Imć pan Vanderbilt ilekroć razy gościł w Paryżu, dnia żadnego nie opuścił bez rozkoszowania się smakołykami, przyrządzanemi przez Józefa.

Rzecze raz tedy do Józefa właściciel najintratniejsz ch w Ameryce kopalni srebra:

— Panie Józefie, bądź łaskaw, wstąp jutro do mnie do bristolskiego hotelu... mam z panem do pomówienia.

Naz jutrz Józef stawia się u miljonera i ten proponuje mu miejsce u siebie. Józefowi żal zrobiło się i pryncypała swego, Paillarda, któremu usunięciem się swoim wyrządziłby dotkliwą krzywdę i rodzinnego miasta, Paryża. Odmówił. Ale w rok potem, tj. w r. 1887-ym skusiły go oferty Vanderbilta: przyjął „w zasadzie“ propozycję. Aby jednak nie ominąć żadnego sposobu wykręcenia się od podróży do Ameryki, zawsze mało dlań mającej powabu, oświadczył wręcz miljonorowi, że wymawia sobie pensję roczną wysokości 10.000 dolarów.

— Sądzę — rzekł z godnością amerykaninowi — że takich warunków pan chyba nie przyjmiesz?

Józef źle znał miljonera... p Vanderbilt z najzimniejszą krwią i bez chwili namysłu ofiarował mu na powyższych warunkach pięcioletni kontrakt.

Nad dwiema kuchniami zarząd oddany został Józefowi: nad kuchnią francuzką dla panów i nad kuchnią amerykańską, a raczej kosmopolityczną dla służby, w skład np. której wchodziło trzydziestu lokajów różnej narodowości.

Każdego ranka sporządzał Józef śniadanie na ośm osób. Ale sam p. Vanderbilt po większej części jadał śniadanie za domem na mieście, mając w New-Yorku mnóstwo zajęcia i interesów. Wysadzał się tedy mistrz francuzki jedynie na obiady.

Te w domu miljonera odznaczały się w ciągu dwóch lat ostatnich, dzięki Józefowi, niezmierną wspaniałością. Pan Vanderbilt przepada za skomplikowanemi potrawami i za wszelkiego rodzaju przystawkami... Aby zaś dać dowód, jak wybredne są podniebienia ludzi, posiadających miljonowe dochody, dość powiedzieć, iż gdy pani Vanderbilt poczuje chęć zjedzenia jarząbka, to szef kuchni piecze dziesięć jarząbków, podaje je pani domu, a ta dopiero najlepszy jeden kawałek wybiera dla siebie.

To też wydatki na stół pochłaniają w domu pp. Vanderbilt miesięcznie mniej więcej półtora tysiąca dolarów, prawie 15.000 franków.

Wyobrazić sobie łatwo, ile grosza zebrał genjalny Józef w ciągu paroletniego swego pobytu u magnata. I byłby do kolosalnej doszedł fortuny, gdyby nie... nostalgja. Porzucił więc New York i pomimo jeszcze wspanialszych ofert miljonera, wrócił do Paryża przed upływem kontraktu.

Obecnie znów jest Józef na dawnem stanowisku, w gastronomicznym zakładzie Paillarda przy ulicy Chausse d'Antin; przeróżne amerykańskie sporządza smakołyki, jakieś kurczęta tuczone w portweinie, jakieś szyjki raków nadziewane truflami i w wolnych od zajęć chwilach szczegóły amerykańskiej swojej wycieczki opowiada reporterom paryskich dzienników i członkom najarystokratyczniejszych klubów...

Dzięki temu, zakład Paillarda gości dziś pomieścić nie jest w stanie.

Taki urok posiada patrjotyzm Józefa, co przymierał z nostalgji wśród przepychu miljonera i jego genjusz kulinarny, uznany na obu półkulach!

KURJER PETERSBURSKI.

* Na członka akademji nauk w Petersburgu powołaną została: Zofia Kowalewska, profesor uniwersytetu sztokholmskiego.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Świata* Nr. 2, wyszedł jak zwykle z punktualnością zegarka. Przedewszystkiem zwrócić musimy uwagę na okładkę do bieżącego rocznika *Świata*. Pomyślał ją i wykonał znakomity artysta-malarz Tondos. W jego sposobie rysowania jest jakaś dziwna oryginalność, która pociąga i nęci. Okładka trzymana jest w stylu etruskim, pełnym charakteru Winieta tytułowa tegoż artysty (widok z pod Sukiennic na kościół Marjacki) ma wyraz poważny, jak przystało na temat, a wysoce piękny. Inne rysunki i ilustracje: Wojciecha Gersona, Romana Kochanowskiego, Włodzimierza Tetmajera, wspaniałe widoki „Starożytnego Paryża“ przez Edwarda Loevy i t. d., robią imponujące wrażenie. Atrakcję numeru stanowi reprodukcja „Fryny“ Siemiradzkiego, pysznie w znakomitej miniaturze odwzorowywująca arcydzieło naszego mistrza. Ze strony redakcji jest to godne zaznaczenia, ze względu na aktualność i artyzm prawdziwy. Część literacka bardzo urozmaicona, zawiera prace: T. T. Jeża, Dr. Antoniego J., krytykę obrazu Siemiradzkiego, podpisaną kryptonimem znanego profesora i wiele innych ciekawych prac naszych pisarzy. W dodatku dwie drukują się rzeczy, obie nadzwyczaj interesujące.

* Dzisiaj ukazał się pierwszy numer nowego pisma akademickiego, pt. *Przegląd Akademicki*. Oprócz artykułu wstępnego, który został już poprzednio jako prospekt wydrukowany, znajdujemy tam rozprawkę p. Lucjana Rydla o „Patrjotyzmie“ i początek studjum o „Filozofji Hartmanna.“ Obszerne działy sprawozdań naukowych, kroniki wypadków akademickich i korespondencje z zamiejscowych uniwersytetów uzupełniają obfitą treść. Zwraca uwagę także odcinek literacki, w którym obok zręcznego sonetu i sprawozdawczej oceny najnowszego obrazu Siemiradzkiego, znajduje się rzecz satyryczna, pt. „Ballada jakich wiele.“ Do-

O czem las gwarzył.

Przez **Esteję**.

5) (Ciąg dalszy).

Więc gdy nadszedł dzień pożegnania a dwoje młodych dążyło drużyną leśną ku mogile, leciały za niemi, przed niemi, nad niemi i makolągwy i zięby i dzięcioły, potem muszki i komary i trzmiele.

Na gałązkach ptaki posiadały, nie śpiewając nawet, tylko kiwając główkami w prawo i w lewo, przyglądały się ciekawie, co to będzie.

Motyle zaś i ważki, honory polanki robiły komarom i muszkom, dając przystęp do pierwszego rzędu spektatorów.

Polne koniki zaś i mrówki, drobne pajączki nawet i świerszcze, wszystko to przystanęło i nasłuchiwać poczęło ciekawie.

— Lilijko, czas jechać a serce się krwawi — mówił Leszek.

— Jabym z tobą podążyła, szablę wzięłabym także do ręki i rąbałabym — ot tak, jak ojciec rąbał.

— A matkę zostawiłabyś samą?

— Nie — nie! Matki nie zostawię, ani gołębi, ani wiewiórki. Ktoby im jeść dawał?

— A mnie tak żal odjeżdżać.

— I mnie smutno. Ale ty przyjedziesz zwycięzcą! Dębowy wieniec dla ciebie przygotuję, a ty mi generalskie szlify przywieziesz.

— Kiedyż to będzie?

— Poczekaj... kukułka nam powie. „Kuku, kuku, kuku“ — jeszcze i jeszcze Trzydzieści razy. Za trzydzieści dni będziesz z powrotem.

— Z pewnością?

— O! ona nigdy nie kłamie.

— Będziesz o mnie myśleć, pomodlisz się za mnie codzień?

— Codzień, co godzina, co minuta pomyślę o tobie. Ile razy słońce zachodzić będzie, tyle razy westchnij do Boga za mnie, bo o tej porze i moją modlitwę za ciebie anioł Bogu odnosić będzie. To zabierze oba westchnienia za jednym razem i łatwiej będziemy wysłuchani.

— A może Bóg chce śmierci mojej?

— O nie! Bóg mi ciebie zabrać nie może; ty jesteś duszą moją, ja tu bez duszy zostaćbym nie mogła. Nie mów tego, bo to — bo to bo... — bo..li. I tak drżał głos Lilijki, i tyle łez zebrało się w dwóch modrych, świetlistych źródełkach jej oczu, że od łkania i szlochania pierś jej podnosiła się i opadała, niby źdźbła trawy, gdy je burza smaga.

Przytulona do serca Leszka płakała; płakała nieboga, aż się ptakom i brzezinie i konikom polnym smutno zrobiło, jak kiedy słońce za chmurę zachodzi. Las szeptał: „Czego ona płacze? Czego łzy roni?“

A wierzbina i świerki szemrały: „Nie płacz Lilijko! Co ci się stało? Dla Boga! Dla Boga!“

— Ważka o skrzydłach przejrzystych, złocistych, tłomaczyła komarowi: „Widzisz — to człowiek już tak osądzony. Za to, że jest panem wszystkiego, najwięcej cierpieć musi, bo by inaczej sprawiedliwości nie było. Nawet gdy kocha, to cierpi“.

— A dlaczego on nie płacze, tylko ona?

— Bo kobieta więcej cierpi, niż mężczyzna, nawet w miłości.

— A mnie motyl mówił, że mężczyzna nie umie łez wylewać i dlatego częściej mu serce pęka wezbrane; kobiecie zaś łzy ulgę robią.

Tymczasem i łezki zdjął Leszek i wypił z oczów Lili, a ona uśmiechać się poczęła do niego. Więc komary, więc muszki, i świerszcze i koniki polne, tak się ucieszyły tym widokiem, że wszystko chórem poczęło ćwierkać i brzęczeć i brykać i śpiewać. Aż cały las zawtórował cichym szmerem, ciesząc się z miłości ludzkiej, a ptaki hymn wiosenny zaintonowały. Jeden tylko słowik nie przyszedł patrzeć, bo taki był zakochany w swej miłej, że nie przerwałby swej pieśni nawet dla Lilijki.

Gdy się ów koncert zaczął na polance, Lilijka rzuciła okiem dokoła i znowu poczęła się kłaniać a uśmiechać — choć przez łzy jeszcze.

Czyżyk w te słowa przemówił do makolągwy: „Gdy słońce świeci a deszcz ziemię rosi, wielka to klęska, mówi człowiek-rolnik. Gdy się kobieta śmieje a łzami ma oczy przyćmione, to też wielka klęska, bo ponoć dla uśmiechu takiego wiele serc ludzkich zginęło“.

Makolągwa z podziwu trzy razy głośno zagwizdała, a Lila tak lubiła świeży głos jej, że osuszyła całkiem łzy swoje, gdy posłyszała owo przeciągłe a czyste: „Soo-fija, sofija“.

— Jeżeli wrócisz jenerałem — mówiła Lili do Leszka — to ci wyhaftuję mundur błyszczący od złota i srebra, aż ci królewicze zazdrościć będą.

— Jeżeli wrócę zwycięzcą, to cię zabiorę z sobą tej samej chwili w świat szeroki. Nie oddam cię nikomu, ostatnią kroplę krwi za ciebie wyleję.

— Nie; krew do kraju należy, za ziemię naszą tylko wylewać ją będziesz. Mnie oddasz serce, Bogu duszę, naszej ziemi krew całą.

— Bywaj zdrowa, Lilijko, czas jechać.

— Uklęknij pod krzyżem, pomodlimy się oboje. — Więc on mówił półgłosem: „Boże, przyjmij ofiarę odemnie, niech nie idzie na marne. Błogosław szabli mojej, niech przetnie pęta i prowadzi do swobody. Pozwól mi wrócić, zachowaj życie moje, nie dla mnie, ale dla tej Lilijki, która mi serce zabrała z Twoją wolą, Panie. Błogosław miłość naszą. Pod Twoją opiekę oddaję się z ukochaną moją.“

Lilijka mówiła ciszej: „Boże, nie zabieraj mi na długo królewicza mego. Wróć mi go prędko w zdrowiu i zwycięztwie. Kieruj szablą jego, niech walczy za świętą sprawę, błogosław każde cięcie jego, niech żaden wilkołak nie ujdzie pomsty Twojej. Obiecuję ci, Panie, codzień świeży bukiet, wosk własną ręką na światło dla Ciebie ugniotę. Niech mi tylko miłość jego świeci całe życie. Opiekuj się nim Boże.“

Las szumiał tylko słuchając modlitwy, i „dobre dzieci, dobre dzieci“ powtarzał.

Tam, gdzie się dwie dróżki w lesie rozchodzą, tam stoczyło się znowu kilka łez srebrzystych z oczu Lili, gdy ostatni raz rękę ukochanego ścisnęła.

Stała Lilijka dzień cały u bramy, oczy wypatrując. Miły nie wrócił.

„Kukułko, kukułko, wiele dni mam czekać jeszcze?“

Ptak dwadzieścia pięć razy kuknął.

— Nie wierzę, nie wierzę! — strapiona Lila wołała. — Już ci nigdy wierzyć nie będę. Oszukałaś mnie, skłamałaś!

(Dokończenie nastąpi).

wcipnie są tam scharakteryzowane dzisiejsze stosunki wśród naszej młodzieży akademickiej. Pismo wychodzi jako miesięcznik.

* P. Piotr Harasimowicz, artysta-snycerz, wykonał piękną kasetkę na listy, przeznaczoną dla p. Czarkowskiej w Paryżu, jako dar ordynata Czarkowskiego. Artysta zachował wiernie styl nowego renesansu włoskiego. Bogate ornamenta wykończone są z przedziwną subtelnością, posiadają wiele wdzięku w rysunku i łączą się w harmonijną, nadzwyczaj miłą dla oka całość. Za materjał użyto drzewa orzechowego.

Rozmaitości.

Król palaczy. Nawet w Holandji, gdzie wszyscy mężczyźni są jakby chodzącemi kominami, mynheer Van Klaes, bogacz, zmarły przed kilkunastu laty, uznawany był za „króla palaczy".

W pięknym pałacu, który Van Klaes wzniósł dla siebie, wspaniały apartament przeznaczony był na muzeum nikotyny. Tytonie najrozmaitszej wartości, przeróżnych krajów, przeróżnych kształtów, rozłożone były na olbrzymich półkach w postaci liści, papierosów, cygar itd., lecz najciekawszą w tym zbiorze była kolekcja fajek. Od najdłuższych do najkrótszych, od najcieńszych do najpotężniejszych rozmiarami, znajdowały się wszystkie wyroby fajczarskie.

Tu, wśród tych trofeów, siadywał dniami całemi, jak Jowisz wśród obłoków, czyli właściwiej, jak nieszkodliwy ludzki Wezuwjusz, wyjmując z ust swych fajkę tylko dla wychylenia kufla dordrechckiego piwa.

W ten sposób bogaty Holender przeżył długie lata, a że z niczem nigdy się nie spieszył, więc też nie pilno mu było wcale oddać tłustego karku pod kosę śmierci.

Dobiegł tak lat 80. Na krótko przed wyzionięciem okopconego ducha, mynheer wezwał notarjusza dla spisania ostatniej swej woli.

Przedewszystkiem zastrzegał, aby pochowano go w trumnie, zbitej z pudełek od cygar, u nóg miały stanąć dwie paczki Caporalów francuzkich, za wezgłowie miały służyć mu najwykwintniejsze Hawanny, u boku żądał, aby mu położono jego ulubioną fajeczkę. Van Klaes pewien był, że w niebie pozwolą mu z niej pykać do woli.

Rozkazywał również, aby nie zapomniano włożyć do trumny zapałek, a z obawy, aby nie przesiąknęły wilgocią do dnia sądu ostatecznego, zalecał, aby nie zapomniano o hubce i krzemieniu. Następnie polecał, aby wszyscy palacze Holandji zostali zaproszeni na jego pogrzeb; aby każdemu ofiarowano po dziesięć funtów wyborowego tytoniu, dwie fajki z wymalowaniem na nich nazwiska jego i datą śmierci.

Nakoniec prosił, aby wszyscy jego krewni, przyjaciele i znajomi palili, idąc za konduktem pogrzebowym, i aby popiół z ich cygar i fajek padł na jego trumnę, czyniąc mu lekką ziemię, zanim nasiąknięte dymem ciało jego obróci się samo w popiół!

Wydawszy te rozporządzenia pośmiertne, zapalił ostatnią w życiu fajkę — i skonał.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 18 stycznia. Kościół katolicki obchodzi uroczystość Założenia katedry św. Piotra w Rzymie i św. Pryski, panny. — Książę Apostołów założył swoję katedrę biskupią w Rzymie w drugim roku panowania cesarza Klaudjusza i zajmował ją przez lat 25 tj. aż do męczeńskiej swej śmierci. — Św. Pryska żyła w Rzymie. Odznaczała się anielską czystością i pobożnością szczególnej do Najśw. Bogarodzicy. Do wiary chrześcijańskiej tak była przywiązana, że nie wahała się oddać za nią po ciężkich męczarniach życia.

Nabożeństwa. Codziennie o godzinie 6 z rana prymarja w kościele Najśw. Panny Marji. W kościele PP. Felicjanek na Smoleńsku i w kościele św. Józefa przy ulicy Poselskiej nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu. Jutro: o godz. 9 u OO. Karmelitów na Piasku wotywa przed cudownym obrazem Matki Boskiej; w kościele OO. Jezuitów na Wesołej uroczyste nabożeństwo. Na Skałce odpust św. Pawła, pustelnika. W kościele Bożego Ciała nabożeństwo brackie do Pięciu Ran P. Jezusa.

Kalendarz. Dziś Założenie katedry św. Piotra w Rzymie i św. Pryski, panny; jutro św. Ferdynanda.

Kalendarz historyczny. 18 stycznia 1509 roku: Polacy zawierają w Moskwie pokój z Rosją.

Prezydent miasta zwołał na dzień wczorajszy ankietę w sprawie uporządkowania miejskiej targowicy bydła. W obradach ankiety brali udział reprezentanci kolei Północnej, Karola Ludwika, Izby handlowej i członkowie stowarzyszenia masarzy krakowskich. Uchwalono dołożyć wszelkich starań, aby targowica była w Krakowie i zawe[illegible] do bydła, aby sprawę tę go[illegible].

JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki bawi w naszem mieście.

Datki noworoczne. Tytułem datków noworocznych złożono w magistracie *440 złr. 97 centów*. Szczegółową listę łaskawych ofiarodawców podamy jutro, nadmieniając jeszcze, że część złożonych pieniędzy oddaną zostanie bratu Albertowi na potrzeby ogrzewalni męzkiej i żeńskiej, reszta zaś rozdzieloną będzie między ubogich przez komisję, wydelegowaną *ad hoc* z łona sekcji dobroczynnej.

Posiedzenie Zarządu stow. „Solidarność" odbędzie się w poniedziałek dnia 20 stycznia o godzinie 7 wieczorem, w mniejszej sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołów z ostatnich dwu posiedzeń 2) Przyjmowanie nowych członków. 3) Sprawozdanie komisji statutowej. 4) Wybór komisji przemysłowej i kupieckiej 5) Wnioski członków.

Nowy plan Krakowa. Jeden z wydawców tutejszych pracuje nad nowym planem orjentacyjnym naszego grodu

Pracownia chemiczna miejska zostanie wkrótce oddaną do użytku publicznego.

Członkowie komitetu wyścigowego, zaczynają się tu dziś zjeżdżać w celu naradzenia się i ostatecznego załatwienia sprawy urządzenia na Błoniach międzynarodowego toru wyścigowego.

Rada powiatowa krakowska odbyła wczoraj nadzwyczajne posiedzenie przy licznym udziale członków, bo tylko trzech z nich nie przybyło. Ze strony c. k. Rządu obecny był na posiedzeniu delegat c. k. Namiestnictwa p. Kuczkowski. Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezes dr. Paszkowski. Ponieważ na porządku dziennym był wybór uzupełniający prezesa w miejsce p. Alfreda Milieskiego, który na ostatniem dnia 3 stycznia odbytem posiedzeniu, zrezygnował, przeto obrady toczyły się przedewszystkiem nad tem, aby p. Alfreda Milieskiego skłonić do cofnięcia rezygnacji i do zatrzymania godności, którą przez przeszło 12 lat piastował. Na to zgoda była powszechna, dlatego też, skoro tylko wątpliwości i różnice zapatrywań czysto formalnej natury w dłuższej i ożywionej dyskusji wyjaśnione i uchylone zostały, Rada jednomyślnie uchwaliła rezygnacji p. Alfreda Milieskiego nie przyjąć i prosić go, ażeby cofnąwszy rezygnację, na stanowisku prezesa nadal pozostać zechciał. Ponieważ jednak p. Alfred Milieski cofnięcie swej rezygnacji uczynił zawisłem od tego, czy owo na ostatniem posiedzeniu uchwalone a przez niego za szkodliwe uznawane postanowienie statutu dla powiatowej Kasy Oszczędności, że Dyrekcją kasy wybierać ma Wydział a zatwierdzać Rada powiatowa, zostanie przez Radę zniesione, przeto rozpoczęły się obrady nad reasumcją uchwał względem statutu dla powiatowej Kasy Oszczędności na ostatniem posiedzeniu powziętych. W rozprawach objawiły się głównie dwa zdania: jedni chcieli w ogóle zaniechać w obecnej, już nie zadługo ustąpić mającej Radzie, dalszych obrad nad tym statutem, który stał się powodem tego przesilenia w prezydjum, drudzy chcieli w drodze reasumcji postanowienia, z powodu którego prezes zrezygnował, znieść i dalsze obrady i uchwały nad statutem, dotąd dopiero prawie w ⅓ części uchwalonym, na tem lub na następnem posiedzeniu obecnej Rady przeprowadzić, a nie przekazywać sprawy już w Komisjach i w Wydziale opracowanej, Radzie następnej, za kilka miesięcy wybrać i ukonstytuować się mającej.

Po krótkiej przerwie i po długiej a ożywionej dyskusji, przeważyło zdanie ostatnie.

Skutkiem tego prezes p. Alfred Milieski, cofnął swą rezygnację i w dłuższem przemówieniu wyjaśnił swoje postępowanie w tej sprawie, oraz wyłuszczył powody, które go do tego skłoniły. Po załatwieniu w ten sposób głównego punktu porządku dziennego, prezydjum przedstawiło obecny stan akcji ratunkowej dla ludności, dotkniętej tegorocznym nieurodzajem w tutejszym powiecie. Udzielono mianowicie do wiadomości Rady treść ostatnich w tej sprawie okólników Wydziału kraj. i c. k. Namiestnictwa. W końcu prezes, p. Alfred Milieski, oświadczył, że w tej samej sprawie zaprosił na wtorek d. 21 bm. na zgromadzenie wiele osób z różnych stron powiatu z położeniem rolnictwa dobrze obznajomionych, i na to zgromadzenie zaprosił także członków Rady powiatowej.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 1 popołudniu.

† **Zmarli.** Berta ze Stryjów Pawikowska, wdowa po autoryzowanym geometrze, zmarła wczoraj w Krakowie.

Ze sfer sądowych dochodzą nas skargi z powodu, że sprawa zamierzonego powiększenia urzędników manipulacyjnych znowu poszła w odwłokę. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że obecnie czynności biurowe, głównie zaś urzędu hypotecznego, są wobec agendy propinacyjnej niepomiernie zwiększone.

Magistrat zażądał oświadczenia się Towarzystwa tramwajowego co do budowy trzech nowych linij w Krakowie. Ostateczna odpowiedź w tej mierze jeszcze nie nadeszła Sprawę tę polecamy gorąco dbałym o rozwój taniej komunikacji w Krakowie, PP radcom miejskim

Walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego, odbędzie się dnia 2 lutego o godz. 3 popołudniu w tutejszem muzeum techniczno-przemysłowem. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokółu z XVI Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. 3) Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa. 4) Sprawozdanie komisji kontrolującej 5) Uchwalenie budżetu Towarzystwa na rok 1890. 6) Wybór II Wiceprezesa, tudzież 5 członków Wydziału na lat trzy. 7) Wybór Komisji kontrolującej, złożonej z 3 członków na rok 1890. 8) Wniosek Wydziału względem zaciągnięcia pożyczki na budowę drugiego domu gościnnego przy Morskiem Oku. 9) Wnioski Członków.

Dla świętej Ziemi. Taki jest ostatecznie tytuł nowej sztuki Sewera, którą w początkach lutego wystawi nasz teatr. Wczoraj o godz. 5-tej popołudniu, przed zgromadzonymi artystami i literatami, odczytał autor swój utwór. W miarę, jak treść sztuki rozwijała się przed zasłuchanem audytorjum, zajęcie rosło. Obrazy ludowe, podpatrzone przez autora w całej krasie rzeczywistości, w czytaniu samem wywarły wielkie wrażenie. Jestto niesentymentalny obraz, ale zaklęta w dzieło sztuki prawda, namiętność i siła Po przeczytaniu utworu, zachwyceni słuchacze nagrodzili autora gorącemi oklaskami. Dyrekcja teatru zamawia nowe dekoracje.

Przewodnik higjeniczny rozpoczął drugi rok istnienia. Pierwszy numer nowego rocznika przedstawia się pod każdym względem bardzo korzystnie. Między innemi, zawiera on dwa artykuły na czasie. W jednym z nich bowiem jest mowa „O tańcu" a w drugim „O influenzy". Zajmujące są także zapiski z praktyki sanitarnej, o alkoholu, kawie i herbacie. Pod rubryką „Rozmaitości" i „Z bieżącej chwili", znajdzie czytelnik różne ciekawe daty statystyczne i praktyczne wskazówki. Pouczający wykład prof. dra Browicza „O chorobach zakaźnych" umieszczono w całej rozciągłości na naczelnem miejscu bogatego w treść zeszytu. To też spodziewamy się, że pożyteczne i ze wszech miar godne poparcia wydawnictwo, licznych znajdzie czytelników, zwłaszcza, że roczna prenumerata wynosi tylko 3 złr.

Bibljoteka uczniów prawa. Za zezwoleniem odnośnych pp. profesorów wydaje Bibljoteka uczniów prawa Uniw. Jag. w bieżącym roku następujące skrypta, oparte na ich wykładach: prof. dra Darguna, kuratora bibljoteki, „Prawo cywilne (rzeczowe)", tudzież „Prawo prywatne niemieckie". Prof. dra Milewskiego „Ekonomja polityczna". Nadto można w Bibljotece nabywać skrypta do wykładów „Prawa cywilnego", tudzież „Prawa handlowego" prof. dra Edwarda Fiericha, i do „Historji prawa rzymskiego" prof. dra Zolla. Godziny urzędowe: Niedziela 10—11, Poniedziałek 7—8 (wieczór), Czwartek i Sobota 2—3. Adres: Bibljoteka prawnicza — Collegium Novum.

Zabawy. Z chwilą gdy brzydki i niegrzeczny gość-influenza powoli ustępuje z widowni krakowskiej i szuka przytułku za rogatkami naszego miasta, oblicza młodzieży żądnej karnawałowych uciech wypogadzają się, a energja i animusz wstępuje w nią tem snadniej, że część zapust, niewielka wprawdzie, zmarniała daremnie a niespodziewanie. Ot, dziś naprzykład bogini Terpsychory nie będzie się mogła uskarżać na brak gorących wielbicieli jej kultu. O 9 wieczorem dźwięki Strausowskiego walca rozbrzmiewać będą w sali strzeleckiej. To bal „Zgody", która pragnie, by za rok — co daj Boże — mogła we własnym gmachu podejmować licznych gości. — W sali hotelu Saskiego odbędzie się również dziś wspaniały piknik, na który, jak słyszeliśmy, wybiera się bardzo wiele osób. Prywatne zabawy, takie sobie bezpretensjonalne... no, ale tych nie spiszesz i na wołowej skórze.

W szkole handlowej, istniejącej przy zakładzie św. Scholastyki, w dniu wczorajszym uczennice składały życzenia swoje dyrektorowi Getlichowi, z powodu jego imienin. Przedstawicielka wychowanek panna Wanda G. w serdecznych słowach przemówiła do dyrektora, który położył zasługę w umiejętnem zawsze a troskliwem prowadzeniu powyższego zakładu. Uroczystość wczorajsza była dowodem serdecznej spójni, jaka łączy dyrekcję z uczennicami.

Starszym cechu rzeźników wybrany został onegdaj p. Stanisław Armółowicz, a podstarszym p. Sebastjan Trzciński. Do wydziału wybrani zostali: Tomasz Wójcicki, Józef Tyrkalski, Franciszek Miszczyński, Józef Zasadzki, Jan Chachlowski, Roman Oraczewski.

Sekcja gospodarcza Rady m. oddała roboty cieselskie majstrowi p. Szafrańskiemu, szklarskie p. Grunwaldowi, malarskie zaś p. Matrasiewiczowej. Na roboty stolarskie i pokostnicze, rozpisano ponowną licytację.

Don Żuan z Kazimierza. Władze policyjne przyaresztowały w tych dniach młodego i eleganckiego żydka, przybyłego z Londynu, który jednocześnie ubiegał się o względy czterech cór Izraela, apelując obok tego do swych przyszłych teściów o znaczne pożyczki. Gwiazda szczęścia widocznie przyświecała oszustowi na bruku krakowskim, bo w krótkim czasie zdobył kilka serc niewieścich i kilka tysięcy złr gotówki. W chwili jednak, gdy rudowłosy donżuan zamierzał opuścić nasz gród, syt miłości i guldenów, policja przycięła mu skrzydła do lotu i osadziła w kryminale.

Napad W dniu 14 b. m. pomiędzy godziną 8 a 9 wieczorem, Józef Strzygała, kilkakrotnie już karany za rabunek, napadł na przechodzącego plantacjami, koło kościoła OO. Dominikanów, kapitana 12 dywizji piechoty, szefa sztabu jeneralnego, byłego adjutanta ś. p. Arcyksięcia Rudolfa, Brużeka, i uderzył go ciężkim przedmiotem z tyłu w głowę. Napadnięty kapitan Brużek zranił sprawcę szablą; ten rzucił się do ucieczki, został jednak aresztowany i osadzony w więzieniu. Rozpoczęte już śledztwo prowadzi adjunkt sądowy dr. Stawarski.

Korespondencja Redakcji.

P. Julja P. w Krakowie. Nadesłany nam wiersz nie mający tytułu, a zaczynający się od słów:

Gdy ludzie sobie igrali
Ze wszystkiego wciąż się śmiali...

opisujący smutny wpływ grasującej obecnie choroby na ożywienie karnawału — ale robiący nadzieję, że gdy złe minie, wróci wesołość, którą

Ujrzy ten, kto się wykręci
Od tej strasznej influencji...

drukowanym nie będzie.

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę dnia 18 stycznia: *Wesele Figara*, komedja w 5 aktach Beaumarchais, tłomaczył St. Koźmian. Benefis A. Lubicza.

W niedzielę 19 stycznia: Popołudniu o godz. wpół do 4-tej: Mgliste obrazy. O godz. 7-mej: *Złodziejka*, dramat w 5 aktach, Lambert-Thiboust.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 17 stycznia.

Hotel Saski: Ks. dr. W. Galant, profesor z Przemyśla, Hr. Olga Ponińska, jenerałowa, z Florencji, Antoni Penzeci, obywatel z Podola ros., Kazim. Madeyski, obywatel ze Lwowa.

Hotel pod Różą: Włodzimierz Bogdański, student z Czernichowa, Anna Mazurkiewicz z Lipnicy murowanej, Julja Kosaż z Lipnicy murowanej, Marja Salara z Lipnicy murowanej, Ernestyna hr. Ledóchowska z Lipnicy murowanej, Franciszka hr. Ledóchowska z Lipnicy murowanej, Józefa hr. Ledóchowska z Lipnicy murowanej.

Hotel Drezdeński: Raphaël Tülmel, kupiec z Wiednia, A. Arnold, obywatelka z Ostrowa, Julja Zebyszewska, obywatelka z Swociszczowa.

Grand Hotel: Jan hr. Wodzicki, właś. dóbr z Wiednia, Jan Gryzieckl, c. i k. kapitan kawalerji z Łańcuta.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 17 stycznia.

Czwartkowe posiedzenie było znowu po południu widownią niezwykłego zajścia.

Po ogłoszeniu uchwały Trybunału nieprzychylającej się do wniosku Prokuratora względem zawezwania do rozprawy Misslera, dyrektora Towarzystwa żeglugi parowej *Norddeutscher Lloyd* w Bremie, i zgłoszeniu przeciw tej uchwale zażalenia nieważności przez Prokuratora, zabrał głos dr. Łazarski, który na przedpołudniowem posiedzeniu nie był obecny, i oświadczył, że nieobecność jego wyzyskana została przez Prokuratora, by ciskać na niego niehonorowe podejrzenia.

Przewodniczący zauważa, że Prokurator tutaj takich zarzutów nie czynił.

Dr. Łazarski mówi dalej, że uwagi Prokuratora co do przedłożonych dokumentów miały na celu szarpać jego honor; że Prokurator chciał widocznie, aby tenże obrońca skręcił kark tym dokumentom, które on musiał przedłożyć jako zastępca adwokata dra Ichheisera z Białej, pełnomocnika Towarzystwa Lloyda, a nieprawdą jest, co Prokurator powiedział, jakoby on przedłożył sądowi te dokumenta, jako obrońca Klausnera.

Przewodniczący przerywa ponownie głos dr. Łazarskiemu i oznajmia, że tu tylko stwierdzono, iż dokumenta świadczące o nadużyciach agencji klausnerowskiej, przedłożył dr. Łazarski w podaniu własnoręcznie przez niego pisanem.

Dr. *Łazarski* kończy dalej, że z obawy, aby w czasie jego nieobecności nie rzucano znowu na niego takich insynuacyj, które może odeprzeć tylko wtedy gdy tutaj jest obecny. Nie zezwala na prowadzenie rozprawy, cofa dane w tym względzie upoważnienie prof. drowi Rosenblattowi do zastępowania go w czasie nieobecności, a dodając, że gardzi wszelkiemi zarzutami po za oczami mu czynionemi, oświadcza, że jest chory i nie czekając decyzji Trybunału, odchodzi do domu.

Przew. oznajmia, że na enuncjacje dra Łazarskiego może tylko to zauważyć, że takowe w wysokim stopniu są niewłaściwe, bo kwestyj osobistych wcale tu na rozprawie nie poruszano.

Po naradzie Trybunału ogłasza Przewodniczący uchwałę, że ze względu na to, iż dr. Łazarski nie oznajmił sądowi jak długo będzie trwać jego choroba, postanowiono zbadać stan zdrowia p. obrońcy przez lekarzy sądowych i wezwać ich, by opinją swą udzielili Trybunałowi o godzinie 4 po południu.

Po upływie przeszło godziny, którą tak Trybunał jak i Przysięgli przeczekali w sali rozpraw, otwiera radca Lipka napowrót posiedzenie i ogłasza, że na wezwanie Trybunału wystosowane do lekarzy, złożył woźny pisemną relację, że ich w domu nie zastał, a następnie, że Dr. Łazarski nadesłał w czasie przerwy dodatkowe doniesienie do swego oświadczenia na rozprawie uczynionego, iż prawdopodobnie najdalej za trzy dni, to jest w poniedziałek będzie mógł przybyć do rozprawy; w końcu odczytuje list Dr. Łazarskiego do prof. Rosenblatta tej treści, że stosując się do prośby oskarżonego Klausnera i nie chcąc przedłużać aresztu uwięzionym, zgadza się na przeprowadzenie rozprawy w swojej nieobecności i prosi prof. Rosenblatta o przyjęcie zastępstwa jego klientów aż do wyzdrowienia, które prawdopodobnie nastąpi w poniedziałek.

Prof. Rosenblatt i klijenci dra Łazarskiego, zapytani przez przewodniczącego, czy zgadzają się z tym wnioskiem dra Łazarskiego, oświadczają, że przychylają się do jego życzenia, wobec czego przerwane posiedzenie rozpoczyna się na nowo dalszem odczytywaniem dokumentów.

Telegram.

Wadowice 17 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie odroczono z powodu chwilowej słabości przysięgłego Wisiorka do soboty rano.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 18 stycznia. W tutejszem Stowarzyszeniu przemysłowem trzysta osób przysłuchiwało się wczoraj, za pomocą telefonu, koncertowi odgrywanemu w Pradze.

Rzym 18 stycznia. „Capitan Fracassa" donosi, że Papież stara się o to, żeby Portugalja i Anglja wybrały go na sędziego polubownego. Dzienniki jednak dobrze obznajmione ze stosunkami Watykańskiemi, zaprzeczają tej wiadomości i utrzymują, że „Capitan Fracassa", który jak wiadomo nieprzychylnie jest względem Papieża usposobiony, sam tę wiadomość wymyślił, by módz później zaznaczyć niepowodzenie Ojca św., gdyby nie został wybrany na sędziego.

Londyn 18 stycznia. Cesarz Wilhelm wystosował do królowej angielskiej telegram, wyrażający szczere współubolewanie z powodu straty, jaką w osobie lorda Napiera poniosła armja angielska.

Bruksela 18 stycznia. W Hennegau panuje bezrobocie; robotnicy wzburzeni; wojsko stoi pod bronią. W Bincha popełniono zamach dynamitowy. Rada ministrów zebrała się wczoraj, żeby obradować nad niebezpiecznem położeniem.

Paryż 18 stycznia Minister wojny zarządził użycie bezdymnego prochu podczas jesiennych manewrów.

Paryż 18 stycznia. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że Francja wystąpiła z zastrzeżeniami, wobec zamiaru Włoch objęcia nad Abissynią protektoratu. Również zaprotestować ma gabinet angielski.

Rzym 18 stycznia. Francuskie doniesienia o rzekomych protestach ze strony Francji i Anglji w sprawie protektoratu Włoch nad Abisynią, nie mają dostatecznych podstaw.

Rzym 18 stycznia. Król wyjechał w piątek wieczór do Turynu.

Rzym 18 stycznia Poseł włoski w Kopenhadze, hr. Maffei, przeniesiony został do Madrytu.

Madryt 18 stycznia. Stan króla z każdym dniem pomyślniejszy. Wyzdrowienie jest już rzeczą pewną.

Lizbona 18 stycznia. Dzienniki wzywają króla do zrzucenia angielskiego orderu podwiązki. Na redakcję dziennika rządowego „Novidadas", który starał się uspokoić wzburzone namiętności, ludność rzuciła się gwałtownie; zdruzgotano meble i powybijano okna.

Lizbona 18 stycznia. Wielki mityng tutejszych domów handlowych postanowił zerwać z Anglją wszelkie stosunki.

Ateny 18 stycznia. Między królem a ministrem Trikupisem nastąpiło dość ostre nieporozumienie.

Stockholm 18 stycznia. Król dzisiaj otworzył Sejm. Mowa tronowa zapowiedziała reformy prawnicze i wojskowe.

Kair 18 stycznia. W Sudanie panuje straszna klęska głodowa.

Turyn 18 stycznia. Książe Aosta beznadziejnie zachorował.

Cannes 18 stycznia. Przybył tutaj Don Pedro II.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	15	Obl. ind. gal..	104	25
Renta austrjac. srebrn. „	88	35	4½% Obl. Poż.		
Renta austrjac. 4% złota.	109	85	kraj. galic..	96	50
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101	60	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	932	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	325	25	4½% Listy zas.		
Londyn	117	40	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	33½	Akc. Länderb..	235	30
Dukaty	5	56	„ kol. Kar.-L.	187	25
Marki	57	62½	„ „ lw.-czer.	236	25
5% Ren. w. pap.	99	12	„ „ połudn..	138	87
4% „ złota	101	60	Ruble	129	87
Losy prem. w..	—	—	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: stałe.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

82)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Ślicznie mówisz, jak ryba... pojedziemy więc jak dwie ryby... ale słuchajno, mój drogi...

— Cóż znowu?

— Ja mam w hotelu chłopca, człowieka ze wsi, który ze mną przyjechał... Franek... nie znasz go? bardzo dobry chłopiec.

— Widziałem go w wagonie, ale o cóż idzie?

— Trzebaby do niego zajrzeć. On może głodny, nie wiem czy sobie poradzi.

— Głupstwo. Także jest czem głowę sobie zawracać?! Jeżeli głodny, to każe sobie dać jeść, przecież nie znajduje się w lesie, lecz w hotelu.

— A jak się nie domyśli?

— No — to niech mu się zdaje, że dziś jest wielki piątek, albo środa popielcowa, niech pości. Za wiele honoru mu robisz.

Miś chciał koniecznie upewnić się, że Franek z głodu nie umrze, ale Podziemski zawołał na doróżkę i pojechali.

Powietrze wywarło na Misia wpływ zbawienny. Oprzytomniał zupełnie, czuł tylko ból głowy i ociężałość. Objechali w koło park łazienkowski, potem Podziemski zakomenderował do Wilanowa.

— Jeszcze mamy czas, — rzekł, — zdążymy do teatru.

— Do teatru? — spytał Miś, — możeby teatr na jutro odłożyć.

— Nie znasz Warszawy, kochany przyjacielu. Człowiek który się szanuje, a przypuszczam, że szanujesz się chyba...

— Zapewne.

— Otóż, powtarzam: człowiek który się szanuje, bywa codzień w teatrze. Bez tego żyć nie można. Nie widzę potrzeby, żebyś się miał od ludzi wyróżniać. Palcami by cię wytykano, a i sam nawet wujaszek miałby cię za ba i bardzo, gdybyś będąc w Warszawie, teatr zaniedbywał. Założyłbym się, że przed wyjazdem mówił ci, żebyś uczęszczał na widowiska uszlachetniające i umoralniające ducha.

— Czyś ty jasnowidzący?! Słowo w słowo to samo powiedział!

— Tak, trzeba wujaszka słuchać, trzeba codzień uczęszczać na widowiska uszlachetniające, a więc dziś jedziemy — na balet.

— Przepraszam cię, mój drogi, jak powiedziałeś? Na co mamy jechać?

— Na balet.

— O ile sobie przypominam, wujaszek nie wymieniał takiej sztuki.

— Cóż dziwnego? Taki wujaszek nie był w Warszawie ze siedmset lat, przez ten czas repertuar zyskał cokolwiek na świeżości, wprowadzono nowe arcydzieła, a jakie, to się niebawem przekonasz, Mogę zaręczyć, żeś jeszcze nic równie pięknego nie widział.

Powrócili do Warszawy na sam czas, w połowie pierwszego aktu, i zajęli miejsce w pierwszych rzędach krzeseł.

Widok sali teatralnej olśnił wiejskiego chłopca. Nie wiedział w którą stronę oczy zwrócić, a kiedy spojrzał na scenę, zaledwie mógł powstrzymać okrzyk zachwytu. Baletniczki wydały mu się nadziemskiemi, czarodziejskiemi istotami.

W antrakcie przyjaciel wyprowadził go z sali.

— Cóż? — zapytał, — jakże ci się ta szopka podoba?

Miś obejrzał się, czy kto obcy nie nie słucha i rzekł:

— Prześliczne! ale zdaje mi się, że tej sztuki wujaszek mi nie polecał.

— Bo widzisz, nie znał jej; powiadam ci, że to jest nowszy repertuar. Swoją drogą, jeżeli masz jakie skrupuły, to wyjdźmy z teatru, nie czekając końca. Jeszcze dwa akty będą.

— O nie, po cóż wychodzić? Zapłaciliśmy przecież za całe widowisko.

— Racja... racja... gdybyśmy wyszli teraz, byłoby to z naszej strony marnotrawstwo, wyrzucanie pieniędzy w błoto.

(Dalszy ciąg nastąpi).

L. 17/90 prez.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Przy Magistracie krakowskim są do obsadzenia **cztery posady** aplikantów nadetatowych z płacą roczną po 600 złr.

Kandydaci, którzy pragną ubiegać się o te posady, winni wnieść podania do Prezydjum Magistratu w terminie trzechtygodniowym, licząc od daty ogłoszenia niniejszego konkursu i do podania dołączyć świadectwa ze złożonych trzech egzaminów teoretyczno-prawniczych, oraz wykazać, że 40 roku życia nie przekroczyli.

Kandydaci pracujący przy urzędach publicznych, winni wnieść swe podania za pośrednictwem swej przełożonej władzy.

Kraków, dnia 8 stycznia 1890.

Prezydent miasta.

L. 756/90.

OGŁOSZENIE.

W dniu 20 stycznia b. r. odbędzie się w Rymanowie wielki jarmark na bydło rogate, konie, owce, kozy i nierogaciznę, jak niemniej na wszelkie wyroby przemysłowe i płody ziemne.

O czem Magistrat strony interesowane zawiadamia.

Magistrat stoł. król. miasta

Kraków, dnia 13 stycznia 1890.

Udziela się języków:

angielskiego, francuzkiego i przedmiotów szkolnych, w domu i poza domem. **Ul. św. Tomasza l. 27. II. piętro.**

(2-3)

1000 złr.

ktoby miał do wypożyczenia na **pewną hipotekę** realności w śródmieściu, raczy się zgłosić pod Nr. 2. róg Garbarskiej i Łobzowskiej. (3-3)



MAGAZYN

BRONI

Bolesława

GLINIECKIEGO

w Krakowie

poleca 50(40-?)

Broń myśliwską

wszelkich systemów,

z najsłynniejszych fabryk,

po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą;

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Wszystkie używane **marki listowe** zakupuje ciągle; Prospekt gratis, **G. Zechmeyer, Norymberga** (Nürnberg). (5-12. H. 82391 a)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 17/1.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	129	—	130	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	—	58	—
20-to frankówka złota	9	28	9	36
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	75	97	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	25	99	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	25	100	—
5% „ „ „ „ „ . .	101	25	102	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	104	50	105	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	75	101	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94	50	95	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	25	88	75



M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.

Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 99(33-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych, oraz wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

1(58-?)

Sprzedaż na raty!

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

STANISŁAWA BIZAŃSKIEGO

dalej prowadzi pozostała wdowa 196(4-4)

MARJA BIZAŃSKA

a polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności zapewnia, iż jedynem jej staraniem będzie sumienna praca, aby zadowolnić wszelkie wymagania i zyskać zaufanie umiejętnem wykonaniem robót w zakres fotografii wchodzących.

Zarząd główny i Kasa w Sanoku.

Z dniem 15-go stycznia b. r. otwartą została w Zagórzu

FILJA FABRYKI MASZYN

Kazimierza Lipińskiego

w Sanoku.

Obie fabryki wyrabiają: Kompletne urządzenia wiertnicze dla kopalń nafty, kompletne aparaty dla gorzelń i destylarń nafty oraz odlewy z żelaza i metalu. 198(2-10)

Zarząd główny i Kasa w Sanoku.

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT“

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata“** są **najznakomitsi malarze polscy** i **najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata“** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT“ w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(61-?) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

Richterowskie

Kotwiczne skrzynki budowlane

są i pozostaną **najlepszym i najtańszym podarkiem** dla dzieci od lat trzech. Najtańszą jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowe kamyki tejże **są prawie nie do zniszczenia, a więc** dzieci przez **długie lata** nimi **bawić się mogą. Każda prawdziwa skrzynka budowlana zawiera** śliczne **architektoniczne wzorki** i może być **zawsze powiększaną skrzynkami dopełniającymi.** Ceny: 40 kr., 70 kr., 85 kr., zł. 1.10 i **wyżej. Strzedz się** należy **przed nikczemnymi naśladowaniami** i przyjmować tylko skrzynki opatrzone fabryczną marką „kotwicą“. **Kto zamierza nabyć skrzynkę budowlaną, temu polecamy poprzednio** przeczytać pięknie ilustrowaną broszurkę **„Dla dzieci najmilsza zabawa“,** którą bezpłatnie przesyłają:

F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, I.

Opuściło prasę dziełko illustrowane pod tytułem:

„BUKIET“

(Wydanie zbiorowe utworów belletrystycznych najcelniejszych pisarzy polskich). Jestto najstosowniejszy podarek dla pań.

W ozdobnej oprawie kosztuje dziełko 1 złr., zbroszurowane 80 cnt. Dla prenumeratorów *Kurjera Polskiego* cenne to dziełko kosztuje **tylko 80 ct. oprawne, a 65 ct. zbroszurowane.** Nabyć można w Administracji *Kurjera Polskiego* ul. Szewska l. 7. (16-?)

Na prowincji za dopłatą 5 ct. na portorjum.

Nauczycielka tańców

udziela lekcyj w mieszkaniu własnem jakoteż po pensjonatach i domach prywatnych.

Zapisać się i biletów nabyć można od godz. 11 do 1 i od 3 do 6 popołudniu przy ul. **Grodzkiej L. 50,** I. piętro. 89(16-16)

Karolina z Szygowskich Witkay.

Bulion

wyborny, własnego wyrobu hygieniczny, jako taki uznany przez wielu lekarzy, z własnego bydła, drobiu i zwierzyny, poleca:

Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

Nr. I. z drobiu i zwierzyny . 6·50 kilo.
Nr. II. wyborny . . . . . 5·50 kilo.

Przy odbiorze 5 kilo naraz, 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cnt. Wysyłka odwrotną pocztą. 39(41-?)

Pierogi z serem i śmietaną

92(11-?) miewa we

środy, piątki i soboty

wieczorami od 6-tej

Mleczarnia „pod złotą głową“

ul. Basztowa l. 9 (tuż przy Szkole Szt. piękn.)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.** **Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.**